



*Padewski a Son Kiskot.*



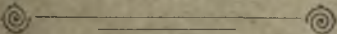


# Sprawozdanie

DYREKCYI C. K. GIMNAZYUM

W STRYJU

za rok szkolny  
1900.



STRYJ.  
Nakładem Funduszu Naukowego  
1900.



DRUKIEM MÜLLERA I SPÓŁKI W STRYJU.





# Sprawozdanie

DYREKCJI G. K. GIMNAZJUM

w **STRYJU**

ZA ROK SZKOLNY 1900.

---

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7<sup>2</sup>  
Tel. 26-68-63

STRYJ.

NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO

DRUKIEM MÜLLERA I SPÓŁKI

1900.

51



5088



## Hrabia w Panu Tadeuszu a Don Kiszot.<sup>1)</sup>

---

Powiedział Krasiński w sześć lat po przeczytaniu Pana Tadeusza, że poemat ten to prawdziwa epopea, „Don Kiszot tam się zlał z Iliadą“<sup>2)</sup>. Słowa te, od chwili, kiedy dostały się do publicznej wiadomości, powtarzają wszyscy krytycy i historycy literatury, stwierdzając trafność sądu Krasińskiego. Uwierzyła im również czytająca publiczność. A jednak, gdybyśmy spytali, na czym opiera się ta trafność sądu, stanęlibyśmy wobec kwestyi niejasnej, ujrzelibyśmy bowiem, że badania naukowe rozwiązały ją tylko po części. Istnieje ukryta nić delikatna, wiążąca Pana Tadeusza z arcydziełem greckim, a związek pomiędzy naszą epopeją a pieśniami Homera da się nawet w szczegółach wykazać<sup>3)</sup>, o stosunku natomiast Pana Tadeusza do Don Kiszota wiemy dotychczas bardzo niewiele. Nie zdawaliśmy sobie nawet należycie sprawy, co rozumiał Krasiński przez owo „zlanie się Iliady z Don Kiszotem“ i o ile opowiadanie Cervantesa łączy się czy to w genetyczny sposób, czy też tylko na zasadzie analogii w szczegółach, czy w całości z naszym eposem.

Gostomski w doskonałym swem studyum nad Panem Tadeuszem starał się pierwszy jasno oświetlić tę kwestyę. Zwrócił uwagę na to, że punkt styeczny między obu poematami stanowi humor (na co oczywiście już wprzód się zgodzono), a pojęcie humoru określił, jako „pewien nastrój umysłu, panujący przeważnie w danej chwili“

Humor jest czemś odmiennem od komizmu, dowcipu i zmy-

---

1) Zachowuję błędną pisownię Don Kiszot zamiast Don Kihote ze względu na jej utarcie się.

2) •Listy Krasińskiego, Lwów 1887., III. s. 65.

3) W. Bruchnalski. Reminiscencje w P. Tadeuszu z Homera, Wergiliusa i Tassa. Pam. Tow. im. A. Mickiewicza II. s. 95. i n.

4/ 24. 22.

słu satyrycznego. „Komizm tkwi w przedmiocie, a nie w podmiocie jak humor, jest on wynikiem kontrastu przedmiotowego, pobudzającego wrażenie śmieszności:“ Don Kiszota zaś uważa autor za „klasyczny przykład“ humoru w poezyi. „Na dnie tego tak wesołego napozór utworu leży głęboko smutne poczucie sprzeczności między idealnymi aspiracyami a trywialną pospolitością życia; poeta sympatyzuje widocznie ze swym szlachetnym choć śmieszny bohaterem, a jednak przedstawia go zupełnie (?) obiektywnie, bo patrzy nań ze stanowiska humorystycznego; przez oświetlenie przedmiotu światłem humoru uwydatnia ze szczególną plastyką zawarty w nim kontrast życiowy:“<sup>1)</sup> Humor w Panu Tadeuszu nie ma wprawdzie tak poważnego i smutnego podkładu, przeważa w nim odcień „czysto narodowy, starszlachecki,“ nie mniej jednak w tym podmiotowym nastroju umysłu u obu autorów, Cervantesa i Mickiewicza, tkwi główne podobieństwo pomiędzy ich utworami.

Na określenie powyższe, podane przez Gostomskiego, mógłbym się zgodzić tylko z pewnem zastrzeżeniem. Przedewszystkiem ów uśmiech, zjawiający się często na ustach czytelników Don Kiszota, ma często źródło w komizmie opowiadania, tkwiącym właśnie w przedmiocie opowieści, powtóre zaś ów subiektywny nastrój umysłu u Cervantesa dałby się często określić raczej jako ironia, niż jako humor. Nie uważam więc Don Kiszota za klasyczny przykład humoru w poezyi, jednolity bowiem nastrój nie jest w nim konsekwentnie zachowany.

Bądźco bądź jednak odnaleźliśmy owo ogniwo łączące przygody rycerza z Manszy z „historią szlachecką“ jakkolwiek nie możemy zgodzić się na to, by zabarwienie, jakoś nastroju humorystycznego w obu utworach odpowiadały sobie istotnie.

Zachodzi obecnie pytanie, czy istnieje ta jedna wyłącznie tylko nić dość wątła, wiążąca z sobą dwa arcydzieła, czyli też znajdują się silniejsze jakieś spoidła, które może dozwolą nam dostrzedz genetyczny nawet między nimi związek.

Na to drugie pytanie odpowiadamy zasadniczo: tak, a

---

<sup>1)</sup> W. Gostomski, Arcydzieło poezyi polskiej A. Mickiewicza „Pan Tadeusz“, Wyd. drugie. Warszawa 1898., str. 308.



wykazanie tego związku będzie właśnie treścią niniejszej rozprawki.

---

Wśród galeryi typów, rozsianych tak hojnie dłonią poety w Panu Tadeuszu, zajmuje ostatni z Horeszków „choć po kądzieli“, Hrabia, zwycięzca z pod Birbante - rokko, stanowisko dość osobliwe. Ze starszylachecczyną, która głównie rozgościła się w naszej epopei, nie ma oczywiście nic wspólnego, a chociaż krytyka zaliczyła go do charakterów należących wraz z Tadeuszem do nowszej epoki, to przecież sylwetka jego odcina się wyraziście, a nawet wprost jaskrawo od tła ogólnego. Zakrawa nawet czasem na karykaturę, a jeśli nie przechodzi w nią całkowicie, to tylko dzięki właśnie owemu nieocenionemu humorowi, którego łagodne światło zalewa wszystkie zbyt ostro występujące kontury.

Krytycy i historycy literatury zatrzymywali się też dość często przed tą postacią i szukali sposobu do wyjaśnienia roli jej w poemacie i do wyśledzenia genezy tego dość niezwykłego zjawiska. Opierając się na wskazówkach, udzielonych przez współczesnych poecie, sądzono, że protoplastów Hrabiego szukać należy w mężu Maryli, Wawrzyńcu Putkamerze, i w Zygmuncie Krasieńskim (z okresu szwajcarskiego). Jednakowoż ekscentryczność „ostatniego z Horeszków“ posuwa się tak daleko, że zachodzi poważna wątpliwość, czy, w razie słuszności przytoczonego mniemania, kopia nie odbiegła zbyt daleko od oryginałów. Po prostu trudno nam sobie wyobrazić człowieka, choćby w okresie romantycznej gorączki, postępującego, a zwłaszcza myślącego tak jak Hrabia.

Gdybyśmy zresztą nawet zdołali odszukać w spadkobiercy Horeszków pewne rysy pokrewne czy to Putkamerowi czy Krasieńskiemu, to jeszcze musielibyśmy się oglądać za jakimś ogólniejszym podścieliskiem, rozumując na zasadzie analogii, że Mickiewicz, który nadawał nawet rzeczywistym postaciom, wprowadzonym do swego poematu, ogólniejsze rysy typowe, nie byłby i w tym wypadku odstępiał od przyjętej zasady i nie wprowadzałby jednostki indywidualnej, odbiegającej w dodatku dość

daleko od typu narodowego.

To też krytyka starała się sprowadzić indywiduum to do jakiegoś ogólniejszego mianownika. „Postać to znamienna z początku naszego stulecia“ — powiada Chmielowski.<sup>1)</sup> Jest to jeden z tych panów polskich „którzy utraciwszy po upadku Rzeczypospolitej znaczenie polityczne, nie wiedzieli sami, co począć z sobą,” więc też nudzili się „i dla rozerwania się w nudach obwozili je po stolicach europejskich, zbierając po drodze . . . . . okruszyny dyletantyzmu artystycznego i literatury pięknej, awanturując się, gdy kto był żywszego usposobienia, w przygodach romansowych.“ I Hrabia nie różnił się niczem od owych potomków niedawnych królewiatek, „miał jednakże cechę sobie właściwą: skłonność do sentymentalnego marzycielstwa w formach pseudo-klasycznych; naczytawszy się dużo romansów, roił o zostaniu rycerzem bohaterem.“

„Do uczuć głębokich zdolnym nie był, bo serce już wystudził, lubo jeszcze tak młody“<sup>(2)</sup>

Czy możemy się zgodzić na takie określenie Hrabiego? Po części tylko. Hrabia nie jest marzycielem sentymentalnym o formach pseudoklasycznych, bo nie jest sentymentalnym pseudo-klasykiem ten, kto żyje myślą w wiekach średnich i chce wskrzesić czasy rycersko-feudalne. Nie wystudził też serca, bo to gorącym nigdy nie było; było ono zawsze tylko służką wyobraźni.

Jeśli zaś nie daje się nakłonić Telimienie do małżeństwa i po bitwie z Moskalami w Soplicowie odjeżdża, przemawiając na odjeździe „frazesami, jakby na pamięć z książki wykutymi,” to nie dlatego, jakoby pragnął zerwać niewygodny dla siebie stosunek, ale z zupełnie innych motywów, o których poniżej wspomniemy.

O wiele właściwszym wydaje nam się punkt widzenia obrany przez Gostomskiego. Uważa on Hrabiego za „typ prądu umysłowego, który rozpowszechniając się szeroko w pewnym momencie po całej Europie i w Polsce miał swoich przedstawicieli. Był to prąd przesadnego sentymentalizmu i chorobliwej

---

1) Piotr Chmielowski. Adam Mickiewicz. Warszawa 1898. Wyd. drugie, T. II. s. 205.

2) Tamże s. 206.

fantastyczności, stanowiący uboczną i zwyrodniałą odnogę wielkiego strumienia romantyzmu<sup>1)</sup>

Mickiewicz, który potępiał chorobliwą przesadę rozgorączkowanych romantyków<sup>2)</sup>, a nawet ośmieszał ich, chciał nam dać, kreśląc sylwetkę Hrabiego, obraz tego przejściowego u nas typu, fakt zaś, że Hrabia jest wielkim panem i że się czasem nudzi, jest rzeczą uboczną, nie wpływającą na treść duchowej istoty samej postaci.

Dlaczego jednakże, wprowadzając typ taki, nie poprzestał poeta na tych rysach charakterystycznych, które mógł zaobserwować istotnie u ludzi, należących do tej kategorii rozegzaltowanych fantastów, lecz nakreślił sylwetkę, przechodzącą w karykaturę? I na to również znajdziemy odpowiedź, a udzieli nam jej — Cervantesowski Don Kiszot.

W jakim języku i w jakim wydaniu czytał Mickiewicz Don Kiszota, nie wiemy. Część pierwsza oryginału wyszła w r. 1605. p. t. *El ingenioso hidalgo Don Quijote de la Mancha*, część druga w r. 1615. Od czasu pojawienia się tej przedziwnej opowieści przedrukowano ją w Hiszpanii przeszło 400 razy, we Francji ukazało się wydań 169, w Anglii ponad 100, we Włoszech blisko 100, a nie brakło licznych przekładów i w niemieckim języku i w innych europejskich. My przekładaliśmy również przygody rycerza z Manszy, ale tłumaczenia całkowite pojawiły się dwa tylko, jeden Podoskiego z r. 1786., drugi Zakrzewskiego z r. 1855. — obydwa oddające dość wiernie tekst oryginału.

Niewątpliwie najlepiej byłoby posługiwać się tym tekstem, który znany był Mickiewiczowi, ale że z wiadomości w tym kierunku musimy niestety zrezygnować, i że przy rozpatrywaniu stosunku hiszpańskiej powieści do naszej epepei nie będzie nam zupełnie chodziło o zestawianie poszczególnych zwrotów lub o subtelne kwestye stylowe, możemy przeto bez trwogi przed zejściem na manowce korzystać z wiernego przekładu. Egzemplarza z r. 1786. nie dostaliśmy do rąk, posługujemy się przeto drugim przekładem z r. 1855, którego przedruk pomieściła Bi-

<sup>1)</sup> Gostomski l. c., s. 200.

<sup>2)</sup> Odyniec. Listy z podróży. (Warszawa 1875—78, t. IV, s. 300)



blioteka dzieł wyborowych<sup>1)</sup>, i który też będziemy cytowali.

---

Powracamy do sylwetki Hrabiego.

Ostatni z Horeszków „choć po kądzieli“ charakteryzuje się sam najlepiej, kiedy na pytanie Telimeny, kto mu przeskądza „kochać i być szczęśliwym,“ odpowiada

. . . . . „Mych przeznaczeń władza,

. . . . . ciemność przeczuć, które ruchem tajnym

Rwą się ku stronom obcym, dziełom nadzwyczajnym“

(X. 380—383).

Wierzmy mu, że mówi zupełnie szczerze! Wyraża się trochę niejasno, mówi patetycznie nie w porę, a więc wywiera wrażenie komiczne, ale wypowiada to, co myśli. Zwycięzca z pod Birbante-rokko rwie się istotnie „ku stronom obcym, dziełom nadzwyczajnym,“ marnieje bowiem (w swem wyobrażeniu) w szarej powszedniości życia, nie może pogodzić się z tym światem tak odmiennym od jego rojeń.

„Hrabia lubił widoki niezwykle i nowe,

Zwał je romansowymi; mawiał, że ma głowę romansową“  
(II. 129—131).

Soplicowo, ani jego okolice bawić go nie mogły. Jeśli długo przebywał po za ojczystą krainą, jeśli chętnie prowadził rozmowy „o niebios błękitach, morskich szumach i wiatrach wonnych i skał szczytach“ i jeśli nawet czasem zwyczajem podróżnych mięszał tu i ówdzie „śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem“, to tylko dlatego, że wszystko, co było dla niego blizkiem

---

<sup>1)</sup> Don Kiszot z Manszy Cervantesa, z przedmową I. A. Świącickiego, z ilustracjami Gustawa Doré'go. T. I—VI. Warszawa (1900).



i znanem, wydawało mu się zarazem i pospolitem, bo nie podniecało jego wyobraźni.

Nadzwyczajność zaś, niepospolitość, choćby w stylu teatralnym — to były hasła Hrabiego. Dlatego nawet ubierał się inaczej, niż wszyscy, dlatego sługi swe przystrajał na modłę cudziemską. Wiemy, że nosił surdut „angielskiego kroju, biały, długi“, a słudzy jego ukazywali się wszędzie.

„W kapeluszach jak grzybki, czarnych, lśniących, małych.

W kurtkach, w butach stryflastych, w pantalonach białych:“

(II. 108—109).

Ale nawet i ten strój przypominał zbyt wyraźnie znane dobrze, a co gorsza, zbyt współczesne wzory, temsamem zaś przestawał być dość oryginalnym. Hrabia umiał sobie i na to poradzić. Gdy sytuacja romantyczna tego wymagała, strój przekształcał się w jednej chwili do niepoznania. Po bitwie w zamku horeszkowskim, w zwierciadlanej sali, Hrabia

„ . . . . surdut wdział na jedno ramię,

Drugi rękaw i poły u szyi sfałdował

I pierś surdudem jakby płaszczem udrapował <sup>1)</sup>“

(V. 803—805).

Tani efekt teatralny, mówi czytelnik do siebie z uśmiechem, przy czytaniu Pana Tadeusza. Niezawodnie, że tani i komiczny, ale zgodny z naturą Hrabiego. Skąd jednak bierze się u niego to zamiłowanie do nadzwyczajności, choćby sztucznie uzyskanej? To rezultat działania owego prądu czasu, o którym wspomina Gostomski, ale równocześnie objaw wpływu lektury rycersko-fantastycznych romansów, której się Hrabia z lubością oddawał.

Gdy Gerwazy opowiedział mu w zamku krwawe dzieje Horeszków, spadkobierca ich mienia zachwycony był tem, co usłyszał. Żałował tylko, że stary klucznik nie przywiódł go tam „w godzinę nocną“ . . . . .

„Udrapowany płaszczem siadłbym na ruinach,  
A tybyś mi o krwawych opowiadał czynach:“

(II. 373—374).

Ubolewał też nad tem, że Gerwazemu brak daru przedsta-

<sup>1)</sup> Prwn. Hrabiego w zaścianku Dobrzyńskim. VII. 517—522.

wienia tak romantycznej historii.

„Szkoda, że masz niewielki dar opowiadania!

Nieraz takie słyszałem i czytam podania!“

(II. 375—376).

Odkryliśmy więc bezpośrednio źródło zamilowania do „nadzwyczajności“ u Hrabiego — lekturę rycerskich romansów. Hrabia przejmował się ich treścią i wierzył im święcie, chciał życie nagiąć do rycerskiego romansu.

U kogoż spotykamy objaw zupełnie analogiczny? któż to „w chwilach wolnych . . . strasznie lubił wczytywać się w książki rycerskie przygody opisujące“, któż to „gdzie jeno jaką rycerską książkę zobaczył, zaraz kupował“<sup>1)</sup>?—to znany w literaturze europejskiej rycerz „smutnego oblicza“, nieśmiertelny Don Kiszot! Wszak to on „nabił sobie mózgownicę wszystkimi temi andrybajami, które czytał, tak dalece, że mu się zamieniła całkiem w ładowny lamus czarów, uroków, zabijatyk, potyczek, ran, miłości, sercowych żalości, zapałów, udręczeń, srogości i tym podobnych nedorzeczności. I tak to wszystko, co czytał, wbił sobie krzepko w biedną głowinę, że ani mu gadaj, ażeby mogło być co prawdziwszego w dziejach świata“<sup>2)</sup>.

Dwie z różnych czasów jednakie ofiary zbyt pilnego rozczytywania się w przygodach rycerskich i zbytnej łatwowierności!

Następstwem tej lektury było u obu rozbudzenie się i nadmierne roskołysanie się fantazyi. Obaj patrzyli na świat tylko przez pryzmat przeczytanych książek, obaj naginali przemocą rzeczywistość do obrazów, które pozostawiła w ich mózgach lektura fantastycznych opowieści.

Z tym chorobliwym u Hrabiego objawem poznajemy się już na początku III. księgi.

Hrabia skrada się do ogrodu, w którym ujrzał „cudne widowisko“ — Zosię. Arcyromantyczne było też tło, na którym mu się ukazało. Kształty i barwy angielskiej trawy, szczyru korallowego i zielonego ślazu

„ . . . . . mięszały się razem,

Niby krata ze srebra i złota pleciona,

---

<sup>1)</sup> Don Kiszot z Manszy, I, s. 18.

<sup>2)</sup> Tamże 20.

A powiewna od wiatru jak lekka zasłona!“

(III. 62—65).

Zosia zaś

„ . . . . powiewała podniesioną w rękę  
Szara kitką, podobną do piór strusich pęku;  
Nią zdała się oganiać główki niemowłęce  
Od złotego motylów deszczu. W drugiej ręce  
Coś u niej rogatego, złocistego świeci,  
Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci:  
Bo je zbliżała dzieciom do ust po kolei:  
Miało zaś kształt złotego rogu Amaltei!“

(III. 71—78)

Że porównania, użyte przez poetę, to nie tylko poetyczne figury, ale że są one wyrazem istotnej ułudy, której ulegał Hrabia, na to najlepszy dowód w następnych wierszach, kiedy

„Hrabia z załamaniem poglądał rękoma  
Na snopek uwiązanej trawami mietlicy,  
Którą brał za pęk strusich piór w rękę dziewicy.  
Nie zapomniał naczynia: złocista konewka,  
Ów rózek Amaltei, była to marchewka!“

(III. 190—194)

Kraty zaś uroczę, złote, srebrne — okazały się zwykłą słomą! Złudzenie powyższe nie musiałyby jednak konieczne jeszcze świadczyć o chorobliwości wyobraźni Hrabiego. W słoneczny, sięjący blaskami dzień letni najzwyklejsze przedmioty zmieniają swe kształty, barwy i postać i łudzą naszą wyobraźnię; ale przemowa, którą wygłosił Hrabia do Zosi, pozwala nam już powątpiewać o zdrowym jego rozsądku.

„O ty! rzekł, jakimkolwiek uczczę cię imieniem,  
Bóstwem jesteś czy nimfą, duchem czy widzeniem!  
Mów: własna-li cię wola na ziemię sprowadza,  
Obca-li więzi ciebie na padole władza?  
Ach! domyślam się: pewnie wzgardzony miłośnik,  
Jaki pan możny, albo opiekun zazdrośnik,  
W tym cię parku zamkowym jak zakłęta strzeże!  
Godna, by o cię bronią walczyli rycerze,  
Byś została r o m a n s ó w heroiną smutnych!“

(III. 113—120).

I to znów nie przesadnie tylko grzeczna, bardzo staromodna



a więc śmieszna forma powitania, ale wyraz istotnej ułudy...

„Bo gdy zagonem pełznął ku owej pasterce,  
Paliło mu się w głowie, skakało w nim serce:  
Tyle wdzięków w tajemnej nimfie upatrywał,  
W tyle ją c u d ó w ubrał, tyle odgadywał!“

(III. 175—178).

To są słowa samego poety, które kwestyę rozstrzygają i mówią nam wyraźnie o tem, że Mickiewicz chciał przedstawić w osobie Hrabiego fantastę, któremu tylko podniety potrzeba, by natychmiast marzenia zaprzątające nieustannie jego umysł, przyoblec w szatę r z e c z y w i s t o ś c i. Że zaś rojenia te fantastyczne wylęły się w jego głowie pod wpływem romantyczno - rycerskiej lektury, w to chyba - wobec zapewnień samego Hrabiego — nikt nie wątpi.

Tą samą chorobą, którą psychopatologowie ochrzcili już zapewne jakąś nomenklaturą, dotknięty jest i bohater Cervantesowski. I on szuka nadzwyczajności i dla znalezienia jej w świat wyrusza i on przy każdej sposobności ulega ułudzie. Kiedy podczas pierwszej swej podróży „dostrzegł na trakcie jakiś dom zajezdny, zaraz skierował tam kroki“ „Zmrok już dobrze zapadał“, a w takiej porze i zwyczajni śmiertelnicy ulegają czasem halucynacyom; lecz złudzenia, w które popada nasz rycerz, przekraczają zwykłą miarę.

„Zapaleniec nasz, z głową nabitą zawsze r o m a n s a m i, których się naczytał i patrzył na wszystko przez ich okulary, wziął zaraz karczmę za z a m e k w a r o w n y z w i e ż a m i, b a s z t a m i, m o s t e m z w o d z o n y m i w s z e l k i e m i p r z y n a l e ż y t o ś c i a m i, w j a k i e o p i s y p o w i e ś c i o p i s a r s k i e z a w s z e o b f i t u j ą“, ujrzawszy zaś dwie najzwyczajniejsze w świecie dziewczyny, siedzące przed karczmą „poczytał je za jakieś z n a k o m i t e d z i e w i c e, ś w i e ż e g o p o w i e t r z a u ż y w a j ą c e“ „Zdarzyło się też jakoś, jakby naumyślnie, że pastuch, zganiający z pola nierogaciznę, zadał dwa czy trzy razy w fujarę... Oho! Don Kiszotowi już się to wydało, b o t a k s o b i e ż y c z y ł, że k a r z e ł z b a s z t y d a j e z n a ć o j e g o p r z y b y c i u 1)“,

---

1) D. K., I., 26—27.



odgłos zaś fujarki wziął za odgłos rogu. W karczmarzu wreszcie powitał „gubernatora zamczyska.“

Zuamiennem w powyższem zdaniu jest wyrażenie się Cervantesa: „bo tak sobie życzył.“ Istotnie i Don Kiszot i Hrabia widzą wszystko w odmiennych barwach, ~~jak~~ każę rzeczywistość, bo tak sobie życzą, bo zmuszają swą wyobraźnię do pracy w pewnym określonym kierunku, wmawiają w siebie, iż widzą to, co nie istnieje.<sup>1)</sup> Obaj łądzą się na wpół świadomie i obaj treść do swych złudzeń biorą z ukochanych przez się romantycznych wieków rycerskich. Analogia jest tak widoczna, tak nawet w szczegółach niektórych zgodna (poczytanie zwyczajnych dziewcząt za znakomite dziewice, marchew i rozek Amaltei, fletnia pastusza i róg Karła), że scenę w Panu Tadeuszu moglibyśmy poczytać za reminiscencję z Don Kiszota.

Ozy będzimy ją istotnie uważali za reminiscencję nieświadomą — o tem później, na razie zaś obaczmy, jak dalej rozwinęły się wspomniane tu przygody naszych rycerzy.

Hrabia, skończywszy swą górnolotną przemowę, ujrzał, że Zosia słucha go „z rozweselonem obliczem“, nie rozumiejąc zresztą treści jego tyrady. Gdy zaś w odpowiedzi na dalsze dość natrętne zapytania Hrabiego, poprosiła go Zosia o zapędzenie w zboże rozbiegłego ptastwa, romansowy nasz bohater wpadł w gniew.

„Ja ptastwo wpędzać? krzyknął Hrabia z zadziwieniem“ i dopiero wówczas ujrzał, że odpowiedzi „heroiny“ były „tak wiejskie, tak gminne.“ Po romantycznych marzeniach nadeszło rozczarowanie.

Don Kiszot zwrócił się również z przemową do „znakomitych dziewic.“ „Nie uchodźcie — prawil — miłościwe panie, nie obawiajcie się najmniejszej dla siebie ujmy, prawom rycerskiej galanteryi przeciwnej, bo zakon rycerski“ itd.

Dziewczyny stanęły, „wlepiły“ weń oczy, „a słysząc, że je dostojnemi dziewicami mianuje, co im się w życiu nigdy jeszcze nie zdarzyło, nie uciekały już i zaczęły się chichotać . . . serdecznie.“ Don Kiszot rozdał się wtedy na dobre. „Skromność — rzekł dotknięty zachowaniem się „dostojnych“ dziewic—i grzech-

<sup>1)</sup> Prwn. St. Tarnowski. Historia literatury polskiej. Wiek XIX. T. V. Kraków. 1900, s. 103.

ność piękności przystoi, to jej udział; ale śmiech, niewiadomo z czego, zdradza tylko prostactwo i do nierozumu się zbliża." Gdy zaś dziewczęta poczęły się śmiać tem zawzięciej, rycerz nasz „ledwo nie pękał ze złości“ i uspokoiło go dopiero nadejście karczmarza — gubernatora.

I Don Kiszot zatem doznał również rozczarowania, ale w przeciwieństwie do Hrabiego trwał dalej w swem błędnem mniemaniu, uważając wiejskie dziewczęta za romansowe heroiny.

Ale i Hrabia wyleczył się tylko na chwilę z swej chorobliwej manii, gdy bowiem ujrzał zdała gości soplicowskich, zbierających grzyby, nie znając „wiejskiego zwyczaju“, „zdziwiony niezmiernie biegł prędko do gaju“, a w tajemniczych postaciach widział już „obraz elizejskich cieni“ (III. 240). Zupełnie jak Don Kiszot, kiedy spotkał tajemniczy orszak konny z pochodniami w ręku. Nie przypuszczał zupełnie, żeby to byli księża, lecz był przekonany, że są to „duchy i mieszkańcy tamtego świata<sup>1)</sup>“ Poznali obaj, że się łudzili<sup>2)</sup>.

Wniosek ostateczny, wydobyty z powyższych zestawień, dałby się wyrazić w tych słowach: Tak u Don Kiszota, jak u Hrabiego podnieciła wyobraźnię lektura rycerskich romanów. Wyobraźnia ta odtąd czynną jest ustawicznie, bo ją obydwa spóźnieni rycerze przymuszają do pracy. Pracuje ona w pewnym określonym kierunku, przekształcając zjawiska świata realnego w romantyczne widziadła które odpowiadają istotą swą nadzwyczajnościom znalezionym w przeczytanych ksiązkach.

---

1) D. K., I, 159.

2) Złudzeń, których doznał D. K., moglibyśmy przytoczyć mnóstwo. Nie wspominamy już oczywiście o przygodzie z wiatrakami, o owczem wojsku i innych znanych z codziennych porównań, ale wypada jeszcze zwrócić uwagę na rozdział XVI. tomu I. opowieści Cervantesa, traktujący o tem, co się przytrafiło Don Kiszotowi w gospodzie, która mu się zamkiem wydała. «W tej to gospodzie wziął znów D. K. rozeczochraną Asturyjkę za uroczą nimfę »zupełnie taką, jak to malują w ksiązkach, które czytał«. »Szkłane bransoletki, które miała na ręku, wziął za drogie kamienie, włosy jej, bardzo podobne do włosów, wydawały mu się jedwabnymi splotami...« Słowem dziewczynę odpychającą w tym wypadku swą powierzchownością, poczytał, jak zwykle, za dostojną heroinę romanów. (I. 130)

To pierwsza cecha znamiennej tak ostatniego z Horeszków, jak i bohatera Cervantesowskiego.

W związku z tem pozostaje druga charakterystyczna właściwość obu postaci.

---

Don Kiszot nie tylko żyje wyobraźnią w wiekach średnich, ale uważa się za spadkobiercę wielkich filarów rycerstwa, za znakomitego rycerza, któremu dane nie tylko należne mu przywileje, ale który poczuwa się także do pełnienia obowiązków włączonych z szczytnym swem powołaniem.

Dlatego to wyrusza w świat w rycerskiej zbroi, szukając awanturnicznych przygód, narażając niejednokrotnie życie swe w nierównej walce na niebezpieczeństwo, zdumiewając nadzwyczajną, chociaż szaloną odwagą. Poszczególnych wypadków wliczać nie będziemy. Przygód tych jest mnóstwo, a we wszystkich zachowuje się Don Kiszot w sposób jednaki.

A Hrabia, czy również uważa się za rycerza? Niewątpliwie tak! Nie przywdziewa wprawdzie hełmu i przyłbicy, ale przed wyprawą na Soplicowo przysłania się w nowszy strój rycerski:

„Hrabia siedział na dzielnym koniu, w czarnym stroju:  
Na sukni orzechowy płaszcz włoskiego kroju,  
Szeroki bez rękawów, jak wielka opona,  
Spięty klamrą u szyi, spadał przez ramiona;  
Kapelusz miał okrągły z piórem, w rękę szpadę.  
Określił się i szpadą powitał gromadę.

(VII. 517—522).

Zupełnie jak w fantastycznej opowieści!

Czynów bohaterskich w stylu rycerskim nie brak już w jego przeszłości. Oczywiście mamy na myśli Birbante-rokko. Było to w Sycylii. Gdym bawił tam — opowiada hrabia — u pewnego księcia:

„Rozbójnicy porwali w górach jego zięcia  
I okupu od krewnych żądali zuchwale;  
My, zebrawszy na prędce sługi i wasale,  
Wpadliśmy; ja dwóch zbójców ręką mą zabiłem,



Pierwszy wleciałem w tabor, więźnia uwolniłem.  
Ach, mój Gerwazy! jaki to był tryumfalny,  
Jaki piękny nasz powrót, rycersko — feudalny!  
Lud z kwiatami spotykał nas; córka książęcia  
Wdzięczna zbawcy, ze łzami wpadła w me objęcia (?).

. . . . .

Nawet wydrukowano o całym zdarzeniu  
Romans, gdzie wymieniony jestem po imieniu,  
Romans ma tytuł: „Hrabia, czyli tajemnice  
Zamku Birbante - rokka“ . . . . .<sup>1)</sup>

(V. 836—850).

Obok samej bohaterkiej wyprawy Hrabiego bardzo ważnym jest tu wyrażenie: rycersko - feudalny. Dożył więc Hrabia chwili, w której jego „rycersko - feudalne“ upodobania znalazły zaspokojenie i w której sam wystąpił w roli błędnego rycerza.

Roli tej pozostaje też wiernym w ciągu samej powieści.

Jeśli z entuzjazmem podejmuje myśl Gerwarzego urządzenia wyprawy na Soplicowo, to dlatego tylko, że pomysł ten „gotycko - sarmacki“ przypomina wyprawy średniowiecznych rycerzy, a sama wyprawa „krwi rozlanie wróży“ (I. 834). W razie zwycięstwa obiecuje nawet Gerwazemu, że osadzi go w zamku jako swego burgrabię, podobnie jak Don Kiszot ciągle przyrzeka Sanczo Pansie, że uczyni go gubernatorem.

Dopytuje się też z ciekawością o ciemnice w zamku, gdy zaś wreszcie już napad doszedł do skutku, Hrabia zachował się zupełnie jak książkowy rycerz.

„Mignął szpadą“ nad Sędzią i przemówił do niego groźnymi słowy:

„Soplico! . . . odwieczny wrogu mej rodziny,  
Dziś skarzę cię za dawne i za świeże winy“ (VIII. 639—640) i kazał mu się poddać.

Hrabia, który spędził młodość po za krajem, nie znał domowych zwyczajów, nie patrzył na zajazd oczyma Gerwazego,

---

<sup>1)</sup> Nie zapominajmy o tem, że Don Kiszot również chlubi się tem, że „wydrukowano już trzydzieści tysięcy tomów“ dzieła Cyd Hamedy Benngeli, w którym przedstawione są bohaterkie jego czyny.



jako na wyegzekwowanie dekretu, on urządzał wyprawę rycersko-feudalną, by ukarać winnych, (Prw.: Skarzę go, jakem zbójców skarał pod opoką. IX. 637.), przywłaszczał sobie prawo wyrządzania sprawiedliwości i mszczenia krzywd.

Prawda, że z a p o r a d ą Gerwazego, urządził napad z przeważającymi siłami, ale dowód donkiszotowskiej odwagi złożył, gdy wołał: „Stryja, synowca . . . . całe plemię wyzywaj“! Praktyczny Gerwazy obrał inny sposób walki ze znienawidzonym Soplicą.<sup>1)</sup>

Lecz nie o to nam chodzi. My chcemy zwrócić uwagę na fakt, że hrabia nie tylko jak Don Kiszot żyje wyobraźnią w wiekach dawno minionych, ale że również podobnie jak Don Kiszot uważa się za spadkobiercę wspaniałej rycerskiej tradycji, myśli ciągle o bohaterskich, rycerskich

---

<sup>1)</sup> Rozpoczynając akcję celem ukarania Sopliców i pomszczenia krzywd doznanych, martwił się Hrabia tem tylko

» . . . że ten Soplica stary nie ma żony,

Lub córki pięknej, której ubóstwiałbym wdzięki!

Kochając i nie mogąc otrzymać jej ręki,

Nowa by się w powieści zrobiła zawziętość:

Tu serce, tam powinność — tu zemsta, tam miłość! «

Widocznie, był Hrabia pilnym czytelnikiem romansów Walter — Scotta i przypominał sobie »zawziętość« z »Lucyi z Lammermooru«, w której Edgar Rawenswood, syn Lorda Allana skrzywdzonego przez Wiliama Asthona (Asthon wydarł lordowi Allan Rawenswoodowi majątek), poprzysiągłszy wydziery mienia krwawą zemstę, zakochał się później w jego córce Lucyi i znalazł się w fatalnej kolizyi.

Wrażenia Edgara doznane w zamku swych przodków, zabranym przez Asthona, przypominają zupełnie wrażenia Hrabiego w chwili analogicznej.

Kaleb, klucznik zamku Rawenswoodów, po śmierci Edgara »już śmiało nie podnosił głowy, zapominał o swoich zatrudnieniach i nałogach; jedyną jego pociechą było błąkać się z izby do izby w wieży Wolfkrag i przypominać sobie rozmaite sceny, które się tam wydarzyły za życia jego dawnych panów.« — Przywiązanie Kaleba do Rawenswoodów nie ustępuje miłości Gerwazego żywniej dla Horeszków. Analogie bardzo widoczne. Krytyka literacka nie zwróciła dotychczas na nie uwagi.

czynach i (w swoim przekonaniu) je spełnia. Że jeden i drugi jest przytem śmieszny, o tem nikt nie wątpi.

---

Rycerstwo wkładało na swych wyznawców i przedstawicieli rozmaite obowiązki. Do najpierwszych należały: przestrzeganie prawideł honoru, spieszenie na pomoc uciśnionym i okazywanie należynej czci płci pięknej. Zazwyczaj kochali się też rycerze za wzięcie, ale musieli nierzadko czynami bohaterskimi zasługiwać sobie dopiero na rękę swej ubóstwianej.

Czyż trzeba wykazywać, że Hrabia i Don Kiszot starają się ściśle przestrzegać kodeksu honorowego, że mają w y s o k i e o h o n o r z e p o j ę c i e. Dość przypomnieć w stosownej chwili Hrabieму, że „honor każe“, aby był gotów na wszystko (Gerwazy zna tę słabą stronę Hrabiego). Gdy zaś podczas napadu na Soplicowo przerażone kobiety zaapelowały do rycerskości Hrabiego, on chociaż przejęty rolą mściciela, przypomniiał sobie w jednej chwili kodeks honorowy rycerski i zapewnił kobiety, że

„Nigdy się krwią bezbronných ta szpada nie splami!“  
(IX. 681).

Wie on bowiem dobrze, co winien wzniosłemu zawodowi, któremu się poświęcił, podobnie jak wie i Don Kiszot, że „zakon rycerski“, do którego „ma zaszczyt należeć“ nie dozwala mu ubliżać „nikomu, a tem bardziej dziewicom.<sup>1)</sup>“

Dla kobiet też żywią obaj cześć niezmierną. Galanterya Don Kiszota znaną nam jest już z pierwszego jego spotkania z dziewczętami przed gospodą, przypominamy sobie, jak zwał je „miłościwemi“ i „dostojnemi“ paniami, jak ofiarowywał im „pokorne“ swe służby. — Czy zachowywał się kiedykolwiek inaczej? Zabrakłoby miejsca na cytaty, gdybyśmy chcieli wykazywać, że zawsze był takim samym. Rycerz nasz przepraszał płęć nadobną nawet za mimowolną, przypuszczalną przykrość, byle dać tylko wyraz uczuciom, które przenikały pierś jego na widok dostojnych dam. „Błagam was, piękne panie — mówił do gospodyni, córki jej i Maritorny — przebaczcie mi, jeżeli mimo-

---

<sup>1)</sup> D. K. I., 27.

wolnie przykrość wam jaką wyrządziłem . . . . a przysięgam wam, że całe życie pamiętać będę łaski w tym zamku wyświadczone i niezatartą wdzięczność za nie zachowam <sup>1)</sup>!

Na widok księżnej, chcącej się dziwactwami Don Kiszota ubawić, „szedł przyklęknąć na jedno kolano“ <sup>2)</sup>, lecz powstrzymał go pojmujący dobrze rolę swą książę. <sup>3)</sup>

A jak zachowuje się Hrabia w obec Telimeny w świątyni dumania ?

„Pani! rzekł . . . racz mej śmiałości darować;  
Przychodzę i przepraszać i razem dziękować:  
Przepraszać, że jej kroków śledziłem ukradkiem,  
I dziękować, że byłem jej dumania świadkiem.  
Tyle ją obraziłem! winienem jej tyle!  
Przerwałem chwilę dumań! winieniem ci chwile  
Natchnienia, chwile błogie! potępiaj człowieka,  
Ale sztukmistrz twojego p r z e b a c z e n i a czeka!  
Na wielem się odważył, na więcej odważę:  
Sądź! — Tu u k l ą k ł i podał swoje pejszaże!“

(III. 520—529).

Gdy Telimena przypięła odjeżdżającemu kokardę na piersi i podała mu rękę, „Pan Hrabia p r z y k l ę k a, całuje . . .“ (X. 414). Niewątpliwie trudnoby było policzyć, gdybyśmy znali dokładnie koleje całego życia naszych bohaterów, ile razy Don Kiszot i Hrabia uklękli w obec pierwszej lepszej kobiety celem wyrażenia c z c i, jaką żywili wobec w s z y s t k i c h kobiet. Czytali przecież w książkach rycerskich, w jaki sposób składali hołd ich przodkowie płci nadobnej.

B r o n i l i też obydwaj s ł a b y c h i u c i ś n i o n y c h boć to był najgłówniejszy obowiązek rycerzy.

Don Kiszot, usłyszawszy podczas pierwszej wyprawy „głos jakiś żałośny jakby jęki boleści“, podniósł z wdzięcznością oczy do nieba, „gorące śląc dzięki za łaskawe podanie mu tak rychłej sposobności w spełnieniu obowiązków powołania swego.“ „Te jęki — mówił do siebie — to pewno jęki jakiejś istoty nie-

<sup>1)</sup> D. K. III, 127.

<sup>2)</sup> Tamże V. 64.

<sup>3)</sup> Prwn. III, 133. (powitanie seniory Christiny).



s z c z ę ś l i w e j , p o m o c y p o t r z e b u j ą c e j ; t r z e b a j ą n i e ś ć<sup>1)</sup>

I pospieszył istotnie z pomocą — jak najnieszczęśliwiej.

Znalazłszy się znów nad wybrzeżami Ebru, wsiada do łódki, by uwolnić „uwięzioną księżniczkę“ i przyjaciela swego (postaci urojone), jęczących w podziemiu.<sup>2)</sup> Nie waha się też ani chwili, kiedy rzekoma księżniczka Mikomikona błaga go o przywrócenie jej królestwa wydartego przez zdrajcę, lecz wnet gotów jest do drogi, by przywłaszczy ciela ukarać, a nieszczęśliwą wesprzeć.<sup>3)</sup>

Oczywista, z podanych już przyczyn, nie będziemy wyliczali i teraz wszystkich wypadków analogicznych, bo przytoczone wystarczą zupełnie do wydobycia pożądanego wniosku, gdy spojrzymy także na zachowanie się Hrabiego.

Uciśnionemu pospieszył on już raz z pomocą — dawniej, w Sycylii. O tem pamiętamy dobrze. Ale do świadczenia usług biednym, krzywdzonym gotów jest zawsze. Czyż nie chce wybawić Zosi z rzekomego więzienia, domyślając się, że pewno jakiś „pan możny“ albo „opiekun zazdrośnik“, czy wreszcie „miłośnik wzgardzony“ strzeże ją „w parku zamkowym“ ?

„Odkryj mi, piękna, tajnie twych losów okrutnych:

Z n a j d z i e s z w y b a w i c i e l a . O d t ą d t w e m s k i n i e n i e m ,  
J a k r z ą d z i s z s e r c e m m o j e m , t a k r z ą d ź m e m r a m i e n i e m “  
(III. 122—124).

Inaczej z pewnością nie przemówiłby Don Kiszot.

Nie trzeba chyba lepszego dowodu, że i Hrabia gotów był zawsze do walki z ciemieżcami w obronie uciśnionych i że i o tej stronie rycerskiego powołania nie zapominał. Nie! i pod tym względem rycerze nasi zupełnie są do siebie podobni.

<sup>1)</sup> W jednakowy więc sposób powołanie swe rycerskie pojmują w sposób jednaki starają mu się godnie odpowiedzieć.

---

<sup>1)</sup> D. K., I., 40.

<sup>2)</sup> Tamże, V., 59.

<sup>3)</sup> Tamże, II. 116.

Miłość, i to nieszczęśliwa miłość, nie była nigdy koniecznym warunkiem do uzyskania miana rycerza. Byli przecież rycerze, którym bogini miłości od razu otwierała podwoje, którzy jednym spojrzeniem rozniecali potężny płomień boskiego uczucia w sercach „dostojnych dziewic“ Ale miłość zawiedziona, nieszczęśliwa, a przynajmniej miłość walcząca działa silniej na wyobraźnię, jest bardziej „romantyczną“ i poetyczną. To też Don Kiszot nietylko, że (w samej tylko wyobraźni) kocha gorąco „księżniczkę Dulcyneę z Tobozo“, ale w dodatku kocha ją bez wzajemności, musi dopiero jej serce zdobywać. Wszystko to, jak wiemy, wmówił w siebie i we wszystko święcie uwierzył.

„O! księżna Dulcyneo — wzdychał Don Kiszot — pani serca uwięzionego, straszna krzywda dotknęłaś mnie, wyprawiając od siebie i nakazując mi srogo nie pokazywać się przed obliczem swej piękności. Racz pomnieć, pani moja, o sercu tem biednem, tobie oddanem, co tyle dla twej miłości ciężkich cierpień ponosi!“<sup>1)</sup>

Z powodu „srogości“ i nieodwzajemnienia uczucia ze strony „lubej niewdzięcznicy“ wyprawił się Don Kiszot w świat i spełniał cuda rycerskiej dzielności, największe, „jakie świat widział, widzi i widzieć będzie.“ W sławie bezmiernej, jaką w wyobraźni swej pozyskał, znajdował ukojenie trosk miłosnych.

Zobaczmyż teraz, czy potomek nieśmiertelnego bohatera z Manszy, zwycięzca z pod Birbante - rokko, snuł również fantasmagorye miłosne? Czy i on również oddał swe serce jakiej damie? Tak, wiemy, że piękną tą nimfą była Telimena. („Ja zaś tej pięknej Nimfie oddałem me serce.“ X. 358). Czy kochał ją rzeczywiście? Pod tym względem nikt chyba nigdy się nie łudził; on kochał ją również, podobnie jak Don Kiszot, tylko w swej wyobraźni<sup>2)</sup> i tylko dlatego, bo jego protoplaści, rycerze średniowieczni, pałali zawsze ku jakiejś znakomitej dziewicy potężnym afektem. Telimena łudzi się, że Hrabia żywi dla niej prawdziwe uczucie i gra zręcznie rolę wzajemnej. Cóż, kiedy Hrabia chce koniecznie kochać się nieszczęśliwie, bez wzajemności! Gdy Telimena, przerażona planem Hrabiego wyjazdu za

<sup>1)</sup> D. K., I., 25—26.

<sup>2)</sup> Prwn. Gostomski, l. c., s. 201.

granicę, stara go się koniecznie zatrzymać, słyszy niespodziewaną zupełnie odpowiedź:

„To niezgodne, rzekł Hrabia, z moim charakterem!

Nie mogę być kochankiem: będę bohaterem;

W miłości troskach sławy zwę pocieszycielki,

Gdy jestem nędzarz sercem, będę ręką wielki!“

(X. 375 — 378).

Bezpośrednio przedtem powiedział Hrabia o gorącym swem dla Telimeny uczuciu, jeśli więc nie może być kochankiem i uważa się za nędzarza sercem, to chyba tylko z powodu braku wzajemności ze strony „lubej niewdzięcznicy“. Żywe zaprzeczenie, z którym natychmiast Telimena pospieszyła, poucza czytelnika, że Hrabiemu nikt nie przeszkadzał „kochać i być szczęśliwym“, że więc brak wzajemności wylągl się także tylko w bujnej jego wyobraźni.

Jest to nowy punkt styczny pomiędzy Don Kiszotem a Hrabią, a dodajmy, punkt bardzo silny i bardzo charakterystyczny.

---

Przechodzimy do sposobu wyrażania się Hrabiego, do jego stylu, do górnych pseudo-poetycznych zwrotów. Krytyka nasza zwracała niejednokrotnie uwagę na ten „styl uroczysty ze użytymi przenośniami i porównaniami“<sup>1)</sup>, na dziwaczny, a często niezrozumiały sposób mówienia, ostatniego z Horeszków. Przy jego popisach retorycznych kładła często pytańniki, a czasem' wykrzykniki. Istotnie, Hrabia przemawia zazwyczaj tak, jak Ludmir w Panu Jowialskim, kiedy przesadnymi, napuszystymi zwrotami chce dorównać „romantycznemu” stylowi Heleny, „Przeznaczeń władza“, „ciemność przeczuć“, „oświadczenia bez wyznania“, „obowiązki bez obowiązania“ — to zwykłe patetyczne wyrażenia Hrabiego, bardzo górne i dość niemądre.

Że ludzie, którzy w ten sposób przemawiali, byli są, a ponoś i będą — tego chyba nie trzeba dowodzić; to też nie o re-

---

<sup>1)</sup> Chmielowski, l. c., s. 206.



alizm tego rysu nam chodzi, ale o fakt, że i ten także rys jest wspólny Hrabiemu i Don Kiszotowi. „Lwi rycerz“ przemawiał również zawsze górnym stylem, „jak tylko przypominał sobie coś z ksiąg, które czytał, i silił się jak najmocniej, żeby styl ich pięknie naśladować“<sup>1)</sup>; „zawiłości mowy“ Felicyana de Silva wydawały mu się „cudem sztuki pisarskiej“<sup>2)</sup>, godnemi podziwu tem bardziej, „im mniej je rozumiał“. Źródło szumnych wyrażań u Don Kiszota: lektura — była prawdopodobnie również kopalnią ekscentrycznych a pozbawionych zdrowego sensu frazesów Hrabiego.

---

Mimo tych wszystkich śmieszności, dziwactw, mimo rysów wprost karykaturalnych nie mogą być Don Kiszot i Hrabia uważanymi za postaci ujemne, przeciwnie, obaj cieszą się nawet sympatją czytelników, nie są to bowiem ludzie źli, lecz tylko komiczni.

Grunt u obu jest nawet zacny, serce, choć pozostające pod przeważnym wpływem wyobraźni — złote, charakter — bez zarzutu. Choć na widok ich uśmiechamy się, lubimy ich obu, a prawie szanujemy.

Lubią ich też sami autorowie, jakkolwiek zajmują wobec swych rycerzy stanowisko ironiczne<sup>3)</sup> i wypowiadają nawet wprost od siebie, co o nich myślą. Cervantes czyni to, wyznac należy, w sposób dość drastyczny, kiedy przy powitaniu Don Kiszota przez chłopca: „A mój Boże! toć to wy, panie Quiszada“

---

1) D. K., I, s. 26.

2) Tamże, s. 18.

3) Prwn. broszurę nieznanego autora p. t. *La Pologne captive et ses trois poètes*, Leipzig — Londres — Paris, 1864. Na str. 74. czytamy: „Le poète (t. j. Mickiewicz w P. Tad.) a mis sur toute sa création le cachet du bon sens prosaïque et ironique de Cervantes. Or, si nous admirons les siècles, dans l'auteur de Don Quichotte, le très grand écrivain, nous ne pouvons regarder comme salutaires le but et la portée de son oeuvre. Poczem autor zajmuje się specjalnie stanowiskiem Cervantesa i Mickiewicza wobec Don Kiszota i Hrabiego i dochodzi do analogicznych wniosków, jak wyrażone powyżej.“

— 22 —  
dodaje od siebie wyjaśnienie, „z czego wnieść można, że musiał się tak nazywać nasz awanturnik, kiedy jeszcze miał wszystkie klepki w głowie“<sup>1)</sup>). Mickiewicz powiada o Hrabii tylko, że „w istocie był wielkim dziwakiem“ (II. 131.), a sąd ostrzejszy o dziwactwie pseudo-rycerza każe już wydać opinii publicznej, kiedy pisze: „Wszyscy mówili, że mu czegoś nie dostaje“ (I. 140). Do tych wszystkich należy oczywiście i sam poeta.

Jako? niema więc żadnej różnicy pomiędzy Hrabią a Don Kiszotem, Hrabia jest kopią, postać jego naśladownictwem postaci rycerza z Manszy? Nie! Są różnice i to różnice znaczne. Fantazya Don Kiszota jest bujniejsza, a zdolność łudzenia się większa. Dla Don Kiszota wystarczają czasem tylko reminiscencje z przeczytanych dzieł, by świat realny zapęłnić nie-realnemi, nieistniejącemi postaciami, Hrabia zaś musi doznać pobudki ze strony świata zmysłowego. Don Kiszot wyrusza w świat celem szukania przygód, Hrabia zadowala się rycerskimi czynami przygodnymi, Don Kiszot w przygodach tych i w spełnianiu rycerskich powinności posuwa się do skrajności, Hrabia umie zawsze w czas się cofnąć, Don Kiszot jest postacią nieprawdopodobną, Hrabia tylko mało prawdopodobną. Ale bo też Mickiewicz nie chciał tworzyć plagiatu, a zresztą postać Hrabiego musiała być ustosunkowaną do innych postaci poematu, nie mogła tworzyć z nimi rażącej dysharmonii.

Faktem pozostanie jednak, że poeta kreśląc sylwetkę Hrabiego nadał mu wszystkie rysy charakterystyczne Don Kiszota. W szczególności różnią się te sylwetki i to znacznie, w istocie swej najgłębszej odpowiadają sobie najzupełniej.

Są to ludzie ci sami, przystosowani tylko do odmiennych

---

<sup>1)</sup> D. K., I., s. 48.

warunków w życiu i w poemacie. (Hrabia np. nie mógł już wierzyć w czary.)

Ostatni z Horeszków występuje w Panu Tadeuszu w podobnych sytuacjach, jak Don Kiszot w utworze Cervantesowskim, ale nie są to sytuacje przeniesione do P. Tadeusza z opowieści hiszpańskiej, lecz wytworzone naturalnym biegiem wypadków rozwijających się w poemacie.

Mickiewicz zaś kazał tylko Hrabieму zachować się zawsze w sposób analogiczny, jak Don Kiszot, wskutek czego sytuacje owe nabierają podobieństwa do obrazków cervantesowskich. Toteż i spotkania z Zosią w ogrodzie nie uważamy za reminiscencję z Don Kiszota; sytuacja jest oryginalna, a tylko wskutek zachowania się Hrabiego wydaje się przeróbką sceny przed gospodą z Don Kiszota.

Hrabia wraz z Telimeną mieli reprezentować w Panu Tadeuszu żywioł komiczny. Hrabia „ze swymi poetycznymi zachwykami jest wyszydzeniem ludzi, którzy chcieli gwałtem być poetycznymi i udawaniem, durzeniem siebie samych chcieli poetyzować siebie i swoje życie“<sup>1)</sup> i którzy rzeczywiście istnieli, choć dziś w takich formach już ich nie ma.

Postać więc Hrabiego miała być i jest w przedmiotowym poemacie epicznym satyrą.

Poeta chciał ośmieszyć „typ efemeryczny“ zrodzony z gorączki romantycznej na tle przeżywającego się francuskiego klasycyzmu, a celem tem dotkliwszego ośmieszenia owego typu napiętnował postać Hrabiego *jak o postać Donkiszotowską*. Mam głębokie przekonanie, że poeta uczynił to z pełną świadomością i w tym celu wszystkie znamienne rysy Don Kiszota przeniósł na ostatniego z Horeszków. Że postać Hrabiego nie przeszła w wyraźną karykaturę, to zawdzięczyć należy zaokrągleniu zbyt ostrych konturów prototypu — dzięki genialnej intuicji Adama.

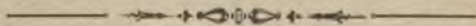
Postaci Hrabiego i Don Kiszota to jedyny zatem silny węzeł, łączący z sobą arcydzieło polskie z głośnym i popularnym utworem hiszpańskim. *Nastrój obu „powieści“ jest różny. Humor w Panu Tadeuszu ma inne zabarwienie niż*

---

<sup>1)</sup> Tarnowski, l. c., s. 103—104.



w Don Kiszocie, w którym przedzierzga on się często w i r o n i ę — jedynie stanowisko obu autorów wobec omawianych postaci odpowiada sobie prawie zupełnie. Mickiewicz jednakże, kreśląc sylwetkę Hrabiego, był przecież bardziej przedmiotowym, przy przedstawieniu nawet komicznej postaci, od pisarza hiszpańskiego.











F

8805